

## 4. sobota 1

Hbr 13,15–21

Mk 6,30–34

Odplynęli więc łodzią na miejsce pustynne, osobno (Mk 6,32).

Działo się to w Kafarnaum i jego okolicach. Po swojej misji uczniowie wrócili do Kafarnaum, opowiadali o swoich doświadczeniach, a Pan Jezus polecił im odejść na pustkowie. Tym miejscem samotnym, nie należy go kojarzyć z pustynią, której w okolicach Jeziora Galilejskiego nie ma, jest obecna Tabgha położona jakieś 3 km na zachód od Kafarnaum. Było to miejsce, gdzie Pan Jezus lubił przychodzić na samotną modlitwę. Ponieważ ludzie znali to miejsce, domyślili się, że tam się udaje, dlatego też za nim poszli i nawet ich uprzedzili.

Dlaczego poszli za Nim? Wydaje się, że ludzie odgadywali Boże orędzie w nauczaniu Pana Jezusa. Pewnie nie chodziło im tylko o uzdrowienia, ale o Jego nauczanie. Oni czuli, że to jest prawdziwy pokarm duchowy dla nich. Widząc tłumy, Pan Jezus zaczął je nauczać. Pod wieczór nastąpiło pierwsze rozmnożenie chleba, które dobrze ilustrowało owo duchowe karmienie. Pokazało, kto daje prawdziwy chleb z nieba, pokarm na życie wieczne. Ludzie umieli to wyczuć i dlatego też szukali Go i chcieli słuchać. Jednocześnie widać, jak byli głodni dobrej nowiny o Bogu, który jest źródłem życia, który pragnie, byśmy mieli udział w Jego życiu. To pragnienie trwa do dzisiaj. Ono jest stale takie samo w nas: pragnienie prawdziwej nauki, która daje życie.

Na zakończenie Listu do Hebrajczyków autor daje dobre rady i jednocześnie życzenia oraz błogosławieństwo dla adresatów. W tym przekazie wzywa:

Przez Jezusa składajmy Bogu ofiarę czci ustawicznie, to jest owoc warg, które wyznają Jego imię (Hbr 13,15).

Nasze ofiary Bogu należy składać „przez Jezusa”! Na końcu mówi: Bóg zaś pokoju, który na mocy krwi przymierza wiecznego wywiódł spośród zmarłych Wielkiego Pasterza owiec, Pana naszego Jezusa, niech was uzdolni do wszelkiego dobra, byście czynili Jego wolę, sprawując w

was, co miłe jest w oczach Jego, przez Jezusa Chrystusa, któremu chwala na wieki wieków! Amen.

Robienie dobra przez Jezusa Chrystusa posiada ogromne znaczenie, gdyż wszelkie nasze dobre zamiary i działania, nie są w pełni dobre. I bywa tak, że robiąc coś dobrego w naszym mniemaniu, w istocie robimy coś złego.

Jest droga, co komuś zdaje się słuszna, a w końcu prowadzi do zguby (Prz 16,25).

Musimy sobie z tego zdawać sprawę. Zazwyczaj boimy się pokus do złego. I słusznie. Niemniej pokusa do złego jest o tyle mniej niebezpieczna, że zło w niej jest ewidentne. O wiele gorsza jest pokusa do zrobienia czegoś „dobrego” w naszym pojęciu, bo tutaj zło bywa czasem bardzo dobrze zakamuflowane. W historii ludzi było bardzo wiele takich „dobrych” pomysłów. Do nich należała np. państwo kościelne, które powodowało wiele zgorzienia. Dzisiaj Kościół się cieszy, że jest ono okrojone do kilku kilometrów kwadratowych. Tak bywa także w życiu każdego z nas. To, co nam się wydaje dobre, niekoniecznie dobrym jest. *Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg* (Mk 10,18), powiedział Pan Jezusa tak zwanemu bogatemu młodzieńcowi. Jedynie Bóg wie, co naprawdę jest dobre i jak to dobro można zrealizować. Na początku *Reguły* w Prologu św. Benedykt mówi do nas:

Przede wszystkim, gdy coś dobrego zamierzasz uczynić, módl się najpierw gorąco, aby On [tj. Bóg] sam to do końca doprowadził (Prol 4).

To powinniśmy zrozumieć i wiedzieć. Mamy jakąś intuicję i pragnienie dobra, natomiast tajemnica nieprawości w nas jest na tyle głęboka, że zaciemnia nasze poznanie dobra i tym samym nasze „dobre pragnienia”. Uniemożliwia nam prawdziwe poznanie tego, co jest dobre. Dlatego potrzeba nam bardzo głęboko wnikać w to, co nazywamy Bożą wolą w odniesieniu do nas. Święty Benedykt bardzo mocno podkreśla, że trzeba się wyrzekać własnej woli, nie trzymać się jej kurczowo, ale poddać się pod posłuszeństwo innym. Jest to głęboka nauka obecna nie tylko w *Regule* św. Benedykta, ale także w innych duchowościach nie tylko chrześcijańskich, ale także np. w religiach wschodnich. Trzeba bardzo mocno walczyć z własnymi pragnieniami, poddawać je pod ocenę i konfrontować je z prawdą Bożą. Stąd jest tak potrzebne wsłuchiwanie się w Słowo Boże, rozpoznawanie tego, co jest

Bożą wolą i pójście za tym. Na tej drodze często doświadczamy, że musimy iść pod prąd własnym oczekiwaniom, pragnieniom, chęciom. Stosunkowo łatwo rozpoznać Bożą wolę, gdy mamy do czynienia z namiętnościami i pokusą do złego, gorzej jednak, gdy mamy do czynienia z tym, co się nam jawi jako „dobre” pragnienia. W nich o wiele trudniej rozpoznać ukryte zło, które oddala do Boga.

Dlatego trzeba mieć w sobie pokorę, w której uznajemy, że jesteśmy jedynie i tylko uczniami i nieustannie się uczymy rozpoznawać to, co dobre. Potrzeba nam wewnętrznej wolności od własnych oczekiwań i pragnień, bo one często nam zasłaniają prawdziwego Boga. Trzeba pokory, by zrozumieć, że to, co zamyślamy jako dobre, wcale nie musi być dobre w istocie, a raczej może nas oddalać od Boga. Trzeba mieć wewnętrzną wolność, aby autentycznie usłyszeć to, co pochodzi od Boga, a nie z naszych pragnień.